Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 48 Kraków, niedziela 28 lutego 1926 Rocznik XXXV

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Mowa p. Skrzyńskiego

Z mowy premjera i ministra spraw zagranicznych p. Skrzyńskiego za najważniejszy uważamy ostatni jej ustęp. Przebija z niego taka chęć utrzymania pokoju, jest w nim tak silne podkreślenie pokojowych intencyj Polski, mówi on tak jasno o bezwzględnem obstawaniu Polski przy tem, co się za jej zgodą stało w Locarno bez warunków i zastrzeżeń, że można liczyć na to, iż cokolwiek się stanie, Polska z tej drogi nie zejdzie, że, cokolwiek się stanie, nie będzie — jak onegdaj trąbiono — odgrywać roli dziecka, które na złość mamie odmroziło sobie ręce.

Można mieć o tem, co w Locarno zostało postanowione, różne pojęcia i takie też istotnie panują w prasie polskiej; jedno tylko jest wszystkim wspólne przekonanie, że Locarno walnie przyczynia się do utrzymania pokoju. Niema wprawdzie traktatów i prawdopodobnie takich nie będzie, które potrafiłyby raz na zawsze usunąć niebezpieczeństwo wojny a to przynajmniej tak długo, dopóki wola ludów nie umożliwi dyplomacji wyjaśnienia i interpretacji traktatów; w każdym jednak razie to, co nazwano „duchem Locarno", zbliża nas do tego ideału, który mieści się w haśle pacyfistów: „nigdy więcej wojny".

Co było podstawą zarzutów przeciw p. Skrzyńskiemu za to, że przyjął umowy w Locarno, mimo że nie dały Polsce tej gwarancji nienaruszalności jej granic zachodnich, jaką dały za poręką Anglji granicy francusko-niemieckiej? Podstawą było to, że granice Polski nie stanęły pod gwarancją międzynarodową, że całość ich tj. możliwy zatarg polsko-niemiecki stanął tylko pod opieką umowy arbitrażowej, o której wartości w krytycznej chwili można mieć poważne wątpliwości. Na te zarzuty odpowiada p. Skrzyński, że przez Locarno została usunięta obawa wojny na wschodnich granicach Niemiec taksamo, jak na ich granicach zachodnich tj. od Francji. To ma wyniknąć ze zrozumienia traktatu locarneńskiego przez Chamberlaina i to ma być zagwarantowane artykułami 15 i 16 paktu Ligi narodów. Byłoby to pożądanem zapewnieniem wobec istniejących wątpliwości, gdybyśmy na przykładzie ostatnich dni nie widzieli, jak w praktyce wygląda pakt Ligi i co każdy interesowany może w nim wyczytać.

Zapewne, p. Skrzyński ma rację, tłomacząc traktat locarneński jako dzieło kompromisu, wynikłe z jednej strony ze stanowiska Anglji (niechęć jej do angażowania się w ewentualnym zatargu niemiecko-francuskim), a z drugiej strony z wzajemnego prawa Francji i Polski do przyjścia sobie z pomocą w razie — niesprowokowanego! — ataku niemieckiego na jedno z tych państw. Różnica w stanowiskach jest jednak znaczna, bo w razie zaatakowania Francji musi jej przyjść z pomocą Anglja, w razie zaś zaatakowania Polski ta pomoc zupełnie nie wchodzi w rachubę, zaś pomoc Francji zależną jest od artykułu 16 paktu Ligi, który ma być wedle przyrzeczenia danego Niemcom zrewidowany odnośnie do prawa przemarszu Francji przez ich terytorium na pomoc Polsce np. w wojnie z Rosją.

A mimo to p. Skrzyński ma słuszność, mówiąc, że Locarno było koniecznością. Wywodzi on tę konieczność z nędzy gospodarczej, która nie robi różnicy między zwycięzcami a zwyciężonymi, trapiąc jednych i drugich pod różnemi postaciami, ale w jeden dotkliwy sposób. Można zrozumieć troskę angielskiego rządu o utrzymanie pokoju, jeżeli się ma blisko półtora miljona bezrobotnych; można tę troskę zrozumieć u rządu francuskiego, który dotąd nadaremnie walczy z przesileniem finansowem; można też pojąć, że Niemcy ze swą dwumiljonową blisko armją bezrobotnych i z przesileniem gospodarczem mają inne troski aniżeli gwałtowna rewizja traktatu wersalskiego. Trzeba było rzeczywiście coś zrobić, aby — jak mówi p. Skrzyński — ochronić ludzkość przed runięciem w przepaść razem ze swą cywilizacją.

Z tego punktu widzenia Locarno jest zdobyczą ludzkości, a następstwa jego trzeba brać tak, jak one logicznie się układają. Jednem z następstw Locarna jest wejście Niemiec do Ligi narodów i przyznanie im stałego miejsca w Radzie Ligi. Jeżeli to jest jedną jeszcze szansą pokojową, to drugą byłoby niedopuszczenie do krzywdy leżącej w tem, że Polsce takiegoż miejsca nie przyznanoby. P. Skrzyński podkreśla to, co myśmy już pisali, że w tem żądaniu Polski nie chodzi o wpływy, o prestige, o chęć dokuczenia Niemcom itd., ale chodzi o chęć służenia pokojowi przez niedopuszczenie, aby Liga narodów stała się terenem niesprawiedliwości, ta Liga, której zadaniem jest właśnie ugruntowanie i obrona sprawiedliwości międzynarodowej. Polska uznaje, że po Locarno wejście Niemiec do Ligi i do jej Rady jest rzeczą naturalną; nie widzi jednak przeszkody, aby tosamo prawo logiki zastosowano wobec Polski.

A właśnie niezastosowanie tego prawa byłoby mierzeniem dwiema nierównemi miarami! Polska chce razem z innemi państwami, które współdziałały w Locarno i będą współdziałały w Lidze narodów, pracować nad ugruntowaniem podstaw Ligi narodów jako placówki powstałej dla celów pokojowych, ale nie uznaje — jak wynika ze słów p. Skrzyńskiego — że tylko ten ma prawo być filarem Ligi, kto ma więcej armat, samolotów, gazów trujących itd. Locarno jest uzupełnieniem Ligi jako zawarte przez tych, którzy w Lidze mają głos decydujący. Nie może tedy być, aby po Locarno nastąpiła niesprawiedliwość.

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Zadania najbliższe

Akcja PPS

Polska partja socjalistyczna postawiła szereg konkretnych postulatów w stosunku do rządu i stronnictw, uczestniczących w koalicji rządowej. Nie są one ani „pobożnem życzeniem", ani całością naszego programu. Program ten został sformułowany na XX Kongresie. Dziś chodzi nam o kilka punktów pierwszorzędnej wagi które — zdaniem naszem — mogą być wcielone w życie natychmiast, bez zwlekania, bez żadnych większych objektywnych trudności. Dlatego też powtórzymy je w ścisłym zestawieniu, nie wchodząc narazie w szczegóły, podkreślając tylko z całym naciskiem, że olbrzymie zebrania robotnicze stoją za niemi, wysuwają je wraz z partją jako żądania stanowcze, kategoryczne.

1) **Wzmożenie pomocy dla bezrobotnych.** Musi być utworzony, zgodnie z wnioskiem ministra robót publicznych, tow. Barlickiego, stały i znaczny kredyt, któryby umożliwił wszczęcie z wiosną robót publicznych planowo i na szerszą skalę. W robotach tych udział samorządów i w sensie organizacyjnym, i w sensie wykonawczym jest niezbędny polityka tedy ministerjum skarbu obcinająca wydatki inwestycyjne i skreślająca źródła dochodów w budżetach samorządów musi ulec zmianie.

2) **Zrównoważenie budżetu.** W tym celu ministerjum spraw wojskowych musi w terminie określonym wnieść projekt reorganizacji armji na podstawie **skróconego czasu służby wojskowej**, co uczyni realną przewidzianą w budżecie redukcję wydatków wojskowych. Podatki bezpośrednie, w pierwszym rzędzie podatek majątkowy, winny w projekcie budżetu być podniesione. Ministerjum skarbu musi w terminie znowu zapowiedzianym (na początku marca) wnieść projekt ustawy o podatku majątkowym wzamian noweli, odesłanej przez Sejm do komisji.

3) **Reforma administracji** obejmuje oszczędnościową jej reorganizację, gruntowną sanację stosunków w administracji państwowej, policji państwowej, zapobieżenie na przyszłość powtarzania się wypadków łódzkich, najsurowsze ściganie nadużyć policyjnych, bicia aresztowanych, fałszywych raportów policji politycznej itp.

4) **Samorząd.** Wyjaśnienie w ciągu tygodnia, czy są szanse szybkiego załatwienia w Sejmie ustaw samorządowych; w razie odpowiedzi negatywnej wniesienie projektu noweli o prawie Rady ministrów rozciągania ordynacji wyborczej do samorządów, obowiązującej na terenie b. Kongresówki, na inne dzielnice Rzeczypospolitej.

5) **Walka z nadużyciami.** Wniesienie w ciągu dni najbliższych projektu ustawy o skróconem postępowaniu karnem wobec winnych nadużyć na szkodę państwa publiczne nakazanie prokuraturze surowego ścigania nadużyć.

Jak powiedziałem, punkty wymienione nie wyczerpują wcale całości zadań stojących w tej chwili przed nami. Walka prowadzona jest i prowadzona będzie o wiele jeszcze innych rzeczy równolegle, bez przerwy, bez ustanku. Chcę grupować kolejno, że tak powiem, te zagadnienia, na które w danym momencie dokonywa się nasz atak. Położenie wymaga jaknajbardziej publicznego omawiania każdej sprawy, przychodzącej na porządek dzienny.

W publicznem, jawnem działaniu tkwi siła demokracji, tkwi siła socjalizmu.

Zredukowany nadzwyczajny komisarz oszczędnościowy

P. Moskalewski, nominalny wojewoda lubelski, pełniący od 3 lat funkcje nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego, podał się do dymisji, która została przyjęta. Likwidacją czynności p. Moskalewskiego zajął się dyrektor departamentu budżetowego p. Grodyński zaś p. Moskalewski z dn. 1 marca wraca do Lublina. Oszczędności będą dalej „studjowane" przez departament budżetowy ministerstwa skarbu.

W ten sposób zakończyła się jedna z najdziwniejszych karjer w Polsce. W jaki sposób p. Moskalewski z pełnomocnika p. Zamoyskiego dostał się na stolec wojewódzki i w jaki sposób stał się generalnym „redukowiczem" w Polsce, o tem kiedyś napisze historja. Żyjący jednak z działalności p. Moskalewskiego nic nie widzieli, gdyż o oszczędnościach w tych rozmiarach, na jakie zakrawał jego tytuł, nikt nic widział.

Teraz pytanie, co się stanie z komisją oszczędnościową, powołaną do życia już przez obecny rząd. Było tych mężów sprawiedliwych coś sześciu, a obok nich osobne komisje oszczędnościowe przy każdem ministerstwie. Czy z p. Moskalewskim i te organa zostaną zredukowane, czy dalej będą prowadzić swój bezczynny a kosztowny żywot?

Leon Wasilewski o mniejszościach narodowych

Tow. Leon Wasilewski, minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej, wybitny znawca kwestji narodowościowej i autor wielu prac na ten temat, członek komisji rzeczoznawców dla spraw mniejszości przy Radzie ministrów wygłosił dnia 19 bm. w Łodzi staraniem TUR odczyt pt. „Kwestja narodowościowa w Polsce".

Korzystając ze sposobności, tow. Kuk odbył z nim rozmowę jako przedstawiciel dziennika „Lodzer Volkszeitung". Rozmowa miała przebieg następujący:

— Jakie stanowisko zajmuje pan, panie ministrze, w kwestji autonomji kulturalnej dla Niemców?

— Mojem osobistem zdaniem, musi być urzeczywistnione wszystko, o czem mówi konstytucja. Szczególnie naród niemiecki o wysokim rozwoju kulturalnym ma pełne prawo do żądania znacznie szerszej autonomji niż np. kulturalnie niżej stojący naród ukraiński lub białoruski. Szkolnictwo niemieckie musiałoby bez jakichkolwiek ograniczeń zostać oddane pod własny zarząd ludności niemieckiej. Jest ono dostatecznie dojrzałe, aż nadto dojrzałe by być pod względem samodzielne i nie potrzebuje opieki.

— Co pan sądzi, panie ministrze, o zamiarze PPS, by wnieść w Sejmie projekt autonomji kulturalnej w porozumieniu z robotnikami niemieckimi?

— Partje o jednakiej platformie społecznej, jak np. socjaliści polscy i niemieccy, mogą na tem polu zrobić bardzo wiele. Nie widzę nawet żadnego innego wyjścia. Inicjatywa usunięcia przeciwieństw musiałaby wyjść od socjalistów. Nie wyobrażam sobie nawet, aby mogła przyjść z innej strony. Widzi pan przecież, jak było ze stosunkami polsko-gdańskiemi. Porozumienie socjalistów gdańskich z naszymi przyczyniło się bardzo do uspokojenia umysłów.

— Co pan sądzi o aresztowaniach Niemców na Górnym Śląsku i czy pan sądzi, że zajścia te mogą zamącić pracę nad porozumieniem?

— Żadną miarą. Nie można uogólniać tego, co się tam stać miało. Nie wiem dziś jeszcze, ile jest prawdy w tem, co się czyta. Jedno jednak jest dla mnie jasne: Nie widzę dla Niemców w Polsce żadnego interesu w tem, by podkopywali państwo polskie. Albowiem jeśli państwu polskiemu powodzi się źle, to i Niemcom żyjącym w Polsce nie może się dobrze powodzić.

— Jak się pan zapatruje na autonomję kulturalną żydów? Jak się pan zapatruje na odnośny program socjalistów żydowskich z „Bundu"?

— Wśród Żydów jest za wiele sprzecznych i wręcz przeciwnych poglądów. Na drodze stoi za wiele spraw małej wagi, które należy wpierw uprzątnąć, zanim się powinno uczynić decydujący krok. Obok wielkiego problemu autonomji dla Żydów prze do rozwiązania także wiele mniejszych, również ważnych kwestyj. Program „Bundu", który mi jest znany, zdaje mi się, za mało liczy się z rzeczywistością. I z tego powodu — nie mówiąc o stanowisku socjalistów polskich — napotka na trudności.

— A Ukraińcy i Białorusini?

— Oba te narody muszą mieć swą autonomję terytorjalną. Jednak i tu są wielkie trudności. Pochodzą one z różnego poziomu kultury obu narodów. Podczas gdy np. w Galicji mniejszość słowiańska jest dojrzała do całkowitej autonomji, to bynajmniej nie jest dojrzała na terenie Polesia. Na Wołyniu, Polesiu uświadomienie ludu jest bardzo niedostateczne. Brak jest inteligentnych przywódców. Tysiącletnia niewola sprawiła, że inteligencja obróciła się tyłem do ludu, i Ukraińcy i Białorusini skazani są na to, by sobie dopiero teraz wyrobić przywódców. Samorodna żywotność tych narodów istnieje wprawdzie, jest ona jednak nazbyt samorodna, nieprzetrawiona. Oświaty, oświaty. Dlatego muszą oba te narody najpierw otrzymać zarząd swego szkolnictwa a wreszcie samorząd gmin miejskich i wiejskich. To będzie dla nich szkoła, aczkolwiek obu tym mniejszościom należy się autonomja terytorjalna.

— Panie ministrze! Gazety często donoszą o posiedzeniach komitetu dla spraw mniejszości do którego obok pana należą pp. Lowenherz i Zwierzyński. Dlaczego PAT nigdy nie donosi o Waszych pracach? Zaznacza on tylko, że odbyły się posiedzenia. Z tego powodu jesteśmy często zmuszeni żartować z „wiecznych, bezskutecznych posiedzeń".

— Krzywdzicie nas w ten sposób, gdyż jeszcze nie rozmawialiśmy wcale o istocie problemów. Omawialiśmy tylko nasz wewnętrzny regulamin. Jutro (sobota 20) mamy pierwsze posiedzenie z ministrami, należącymi do komitetu politycznego. Jutro dopiero zaczyna się zatem nasza właściwa praca.

— Czy pan ma nadzieję osiągnięcia w najbliższym czasie praktycznych wyników i wprowadzenia ich w życie?

— Inaczej nie pracowalibyśmy.

— Nawet przy obecnym Sejmie?

— Ano, mamy nadzieję.

— A jaka mniejszość, panie ministrze, wchodzi jutro na stół operacyjny?

— To jeszcze nie jest ustalone. Prawdopodobnie ogólna dyskusja.

* * *

Również korespondent „Nowego Dziennika" zgłosił się do tow. Wasilewskiego z prośbą o wywiad. Minister przyjął przedstawiciela „Nowego Dziennika" bardzo uprzejmie. Rozpoczęto rozmowę od ostatnich wydarzeń politycznych zagranicą. W odpowiedziach na pytania minister był powściągliwy ze względu na charakter urzędowy swej osoby.

— Szczególnie, jeśli chodzi o sprawy zagraniczne, rozumie pan redaktor, nie mogę się zbytnio angażować.

— Jednak, jak się pan minister zapatruje na ostatnią mowę min. Stresemanna i enuncjacje innych polityków niemieckich w sprawie mniejszości narodowych?

— Sytuacja jest jasna. Wiadomo nam, że Niemcy wstępujący obecnie do Ligi narodów, mają zamiar już w najbliższym czasie przedłożyć Lidze dokładnie przez nich opracowany plan międzynarodowego rozwiązania, pod egidą Ligi narodów, problemu mniejszości narodowych. Jest to istotnie problem interesujący żywo wszystkie państwa europejskie. Prawie żadne z nich nie jest wolne od tej kwestji. Występuje ona nawet we Francji i w Hiszpanji. Ale Niemcy szczególnie są zainteresowane w rozwiązaniu tego zagadnienia, gdyż naród niemiecki posiada najwięcej mniejszości swoich w rozmaitych państwach.

— A czy można traktować serjo przyrzeczenia dane przez rząd niemiecki mniejszościom narodowym w Niemczech?

— Niemcy rozumieją, że aby móc na terenie Ligi skutecznie wystąpić ze swemi żądaniami, muszą wpierw chyba zacząć od siebie, od przyznania praw własnym mniejszościom. Słyszałem, że już coś w tym kierunku zaczęli robić dla Duńczyków w Szlezwigu.

— A dla mniejszości polskiej w Niemczech?

— Dotychczas nic. Zobowiązania międzynarodowe mają Niemcy tylko w odniesieniu do mniejszości polskiej na Górnym Śląsku. A uregulowanie to przedstawia tylko okruchy.

— Zato p. Mussolini zaopiekował się w swej słynnej mowie rzymskiej mniejszością polską...

— Dla p. Mussoliniego, uśmiechając się, odpowiada minister Wasilewski, był to bardzo wdzięczny temat...

— Jak się zachowa Polska w Lidze narodów o ile Niemcy przedłożą plan, o którym pan minister wspomniał?

— Już delegacja litewska przedłożyła była kiedyś Lidze wniosek mający uregulować kwestję mniejszości dla wszystkich państw. Wówczas Polska głosowała za wnioskiem litewskim. Nie zgodziły się nań wówczas tylko wielkie mocarstwa...

— A czy Polska w związku z obecnemi swemi staraniami o stałe miejsce w Radzie Ligi narodów nie podejmuje jakichś środków celem uregulowania spraw mniejszości narodowych w naszem państwie?

— Specjalnie w tym związku, nie. Wiadomo przecież, że specjalna komisja przy Radzie ministrów zajmuje się temi sprawami, które po części zostały już ustawowo uregulowane, po części nastąpi to w najbliższym czasie. Jutro właśnie odbędzie się pierwsze wspólne posiedzenie komisji z ministrami, należącymi do komitetu politycznego Rady ministrów.

Na zapytanie o stosunek PPS do problemu żydów, odparł tow. Wasilewski:

— W imieniu PPS przemawiać nie mogę. Żydom należy się zupełne i całkowite równouprawnienie w myśl konstytucji, dającej przecież także możność zaspokojenia potrzeb kulturalnych ludności żydowskiej. Nie sądzę, aby PPS poszła w tej sprawie poza dalej...

— A przecie i Polacy stanowią w Niemczech mniejszość rozproszoną, a chyba nie rezygnują oni w Niemczech z żądania daleko idącej autonomji narodowo - kulturalnej

Polacy stanowią w Niemczech w dwóch miejscach zwartą mniejszość terytorjalną, mianowicie na Warmji i Górnym Śląsku. Tam zaś, gdzie są rozproszeni, np. we większych miastach i ośrodkach przemysłowych (w Westfalji) liczba ich mała...

Na tem rozmowę przerwano wobec tego że nadeszła pora rozpoczęcia odczytu.

Odczyt miał charakter teoretyczny a nie polityczny. Prelegent oświetlił splot trudnych zagadnień narodowościowych i wyłuszczył stanowisko, jakie wobec tego splotu zająć musi każdy demokrata polski. Prelegent postawił zasadę, że żaden naród nie może się normalnie rozwijać bez własnej państwowości, która naturalnie związana jest z pewnem terytorjum. Tow. Wasilewski wskazał na wojny wyzwoleńcze w wieku 19 i 20 oraz na wojnę światową, która powołała do życia szereg nowych względnie odrodzonych państw. W uznaniu praw mniejszości nałożyła Liga narodów pewne zobowiązania zwłaszcza na państwa nowopowstałe. W rzeczywistości nie da się całkowicie uregulować problemu narodowościowego. Wszędzie są dziś mniejszości. Dlatego demokracja musi usiłować dać tym mniejszościom w ramach obecnych możliwości te prawa, jakich mogą żądać według polskiej konstytucji. Mówca szczegółowo omówił stosunki na ziemiach polskich przed wojną. Mniejszości w Polsce dzieli na dwa rodzaje, eksterytorjalne (Niemcy i Żydzi) i terytorjalne (Ukraińcy i Białorusini). Dla Ukraińców i Białorusinów, którzy w pewnych częściach kraju tworzą większość ludności żąda mówca autonomji terytorjalnej. Dla innych mniejszości żąda zaś autonomji kulturalnej, tak aby np. szkolnictwem mogły zawiadywać własne organy tych narodowości. Należy zezwolić na szkoły z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim i pozostawić pod tym względem społeczności żydowskiej zupełnie wolną rękę, ale baczyć przytem, aby dana społeczność nie wywierała przymusu w stosunku do tych swoich członków, którzy są przywiązani do polskości. Jak bowiem w Berlinie, Wiedniu i innych miastach po pewnym czasie garstki Polaków asymilują się do otoczenia, tak też do polskości asymilują się grupy rozproszonych mniejszości narodowych w Polsce.

Dziennik niemieckich socjalistów w Łodzi wyraża TUR-owi wielkie uznanie za urządzenie odczytu tow. Wasilewskiego.

Gospodarka lotnictwa wojskowego

TOW. POSEŁ MALINOWSKI O STOSUNKACH PANUJĄCYCH W WOJSKU

Wczoraj donieśliśmy o aresztowaniu kapitana Mrówki, jednego z najdzielniejszych lotników wojskowych, na polecenie szefa lotnictwa wojskowego, gen. Zagórskiego. Jak wiadomo, kpt. Mrówka został natychmiast na polecenie prokuratora wypuszczony na wolność, sprawa zaś cała zwróciła uwagę na stosunki panujące w naszem lotnictwie wojskowem. O gospodarce lotnictwa słyszało się już niejednokrotnie rzeczy jak najgorsze. Jest więc rzeczą zaciekawiającą, uchylenie rąbka tajemnicy z za kulis jedynowładztwa p. gen. Zagórskiego.

Chcąc zasięgnąć bliższych informacyj w tej sprawie, zwrócił się onegdaj współpracownik „Robotnika" do tow. posła Malinowskiego, członka sejmowej komisji wojskowej i podkomisji lotniczej.

— Jak się naprawdę przedstawia gospodarka p. Zagórskiego?

— Na ostatniem posiedzeniu podkomisji — odpowiedział tow. Malinowski — przedstawił p. gen. Zagórski rozwój lotnictwa wojskowego w Polsce, w barwach bardzo ponętnych.

Gdym się zajął tą sprawą bliżej, stwierdziłem, że p. generał na podkomisji albo nie chciał przedstawić faktycznego stanu rzeczy, albo mijał się z prawdą. Jednakże wobec poufności zebrania nie mogę udzielić wyjaśnień co do różnych poszczególnych momentów sprawozdania p. generała. — W każdym razie dziś rezultaty są takie, że wytwórnie lotnicze likwiduje się stopniowo.

— A jak się towarzyszu pośle przedstawia sprawa kapitana Mrówki?

— Co się tyczy kap. Mrówki, to doszło do mojej wiadomości, że aresztowany został niesłusznie, ale korzystając z niezręczności w tym wypadku gen. Zagórskiego, sprawa pójdzie przed sąd, no i wtedy wyjdzie na jaw cała prawda. O ile oczywiście dojdzie do rozprawy i nie ukręci się łba całej sprawie.

Będzie to rzeczą bardzo pożyteczną, gdyż wogóle w wojsku panują stosunki niesłychane, które wedle wyrażenia tow. Malinowskiego dadzą się określić zwrotem: ręka rękę myje, — noga nogę wspiera, traci zaś na tem w pierwszym rzędzie skarb państwa.

Przegląd społeczny

STATYSTYKA PRACY

Nakładem głównego urzędu statystycznego ukazał się zeszyt 1 (rok V wydawnictwa) „Statystyki Pracy" o treści następującej: Stan gospodarczy Polski, (rok 1924 i styczeń — listopad 1925). Rynek Pracy. Bezrobocie i państwowe pośrednictwo pracy. Płace i zarobki. (Ruch płac w roku 1925. Przeciętne zarobki dzienne w kopalniach rudy cynkowej i ołowianej na Górnym Śląsku itp.) Pozatem treść zeszytu uzupełniają wykresy graficzne.

KU JEDNOŚCI — W CZECHOSŁOWACJI

Rokowania celem osiągnięcia jedności niemieckiego i czeskiego ruchu zawodowego w Czechosłowacji, zapoczątkowane pomyślnie przez sekretarza międzynarodówki zawodowej tow. Oudegeesta, trwają w dalszym ciągu. Obecnie rokują z sobą związki poszczególnych zawodów. W dniach 14 i 27 stycznia pod kierownictwem sekretarza międzynarodówki rob. budowlanych, tow. Kapplera odbywały się w Pradze rokowania między czeskim związkiem robotników budowlanych i ceramicznych, niemieckim zw. rob. budowlanych i centralnym zw. rob. budowlanych, który ostatnio zerwał z Moskwą. Celem zjednoczenia tych trzech organizacyj wyłoniono wspólny komitet. Uchwała ta ma wielkie znaczenie jeśli się zważy, jak utrudnił stosunki w ruchu robotników budowlanych rozłam komunistyczny.

5 lutego zajmował się komitet międzynarodówki metalowców sprawą połączenia niemieckiego i czeskiego związku metalowców. Po szczegółowej dyskusji przyjęto rezolucję, stwierdzającą, że przedstawiciele obu organizacyj zajmują stanowisko zlania się w jednolitą organizację i że niema żadnych różnic zasadniczych. Wydział wykonawczy polecił obu organizacjom opracować wspólny projekt połączenia i przedłożyć go do 1 lipca sekretarjatowi międzynarodowemu.

Należy się spodziewać, że także w innych zawodach rozwój wypadków będzie miał równie pomyślny przebieg.

RUCH ZAWODOWY W TURCJI

Turcja po względem przemysłowym jest jeszcze bardzo zacofana a stałe przesunięcia w składzie ludności utrudniają stworzenie trwałych podstaw klasowego ruchu robotniczego. Pomimo to pierwsze początki ruchu zawodowego w Turcji sięgają jeszcze roku 1910. Utworzyła się wtedy w Konstantynopolu partja socjalistyczna, wokół której wkrótce zgrupowało się kilka związków zawodowych. Składały się one przeważnie z robotników greckich, tureckich, armeńskich i żydowskich i miały swą centralę w Galata, europejskiej części Konstantynopolu. Skoro się te pierwsze elementy utrwaliły, zaczęły powstawać coraz to dalsze związki zawodowe, powstała potem niezależna partja socjalistyczna i powszechna turecka federacja pracy.

Robotnicy, zorganizowani zawodowo, znajdują się przeważnie w Konstantynopolu w przemyśle tytoniowym i w dokach okrętowych, w Smyrnie w plantacjach fig i w Zungaldak w górnictwie. Szczególnie i górnicy są źle zorganizowani i znajdują się na stopniu niezbyt odległym od niewolnictwa. Wznowienie ruchu zawodowego zależy od ścisłego związku ze sobą różnych grup zawodowych na półwyspie Bałkańskim, pracujących nieraz w bardzo ciężkich warunkach. Na wiosnę br. odbędzie się w Sofji bałkańska konferencja związków zawodowych, zwołana przez Międzynarodówkę zawodową.

PO STRAJKU GÓRNIKÓW W AMERYCE

Minister pracy w Waszyngtonie potwierdza, że strajk w zagłębiu węgla antracytowego został ukończony. Zakończenie strajku nastąpiło na tej zasadzie, że obecna taryfa płac zostanie przedłużona na pięć lat z tem jednak, że nowe rokowania mogą się rozpocząć na życzenie jednej z obu stron.

Górnicy zobowiązali się podjąć pracę w przeciągu 10 dni, to znaczy do 23 bm. Dotychczasowa najwyższa produkcja ma być znowu osiągnięta z końcem lutego. Przewodniczący górników Levis oświadczył: Załatwienie sprawy jest zadawalniające i oznacza twórczą pracę. Zapewnia ono stałe zatrudnienie na pięć lat. Umowa zawarta jest na czas najdłuższy, na jaki kiedykolwiek zawarto umowę w przemyśle węglowym. Umowa nie zawiera zasadniczego rozstrzygnięcia rozjemczego, którego domagali się robotnicy ale przewiduje postępowanie pomocne dla rozsądnych rozważań w przemyśle. Stawki ubiegłego kontraktu zostają przedłużone na pięć lat, o ile nie ulegną zmianie za obustronną zgodą przedstawicieli obu stron. Umowa całkowicie chroni zatem obie strony.

Umowa zawarta dla zagłębia węgla antracytowego przedłożona została kongresowi okręgowemu unji górniczej w Scranton 16 bm. Kongres uchwalił przyjąć umowę, poczem przystąpiono do pracy. Strata w produkcji węgla skutkiem strajku wynosi ponad 35 miljon. ton górnicy utracili zarobki w wysokości ponad 150 miljonów dolarów. Strajk trwał od 1 września, a więc 5½ miesięcy.

Ruch kolejarski

NIEUDAŁA WYCIECZKA ZZP DO TARNOWA

Zawodowe Zjednoczenie Polskie kolejarzy niema powodzenia w Tarnowie. Przed trzema laty zjechali menerzy z Krakowa i Poznania i chcieli na gwałt organizować kolejarzy w Tarnowie. Lecz swojemi frazesami nie zdołali przekonać nikogo, z wyjątkiem czterech pisarzy wozowych, z których jeden kuzyn Gabrjela wiele się mozolił i wiele obiecywał, by tylko wstąpili do ZZP. Przez trzy lata nie dawali o sobie żadnego znaku życia. A kiedy i ci pisarze zaczęli się burzyć i wątpić w obietnice, przeto dnia 12 lutego zjechał p. Gabrjel ze swoim dobranym kolegą Kabatem, konduktorem z Krakowa i zwołali zgromadzenie w Hotelu polskim. Kolejarze tarnowscy są klasowo zorganizowani, toteż przybyli masowo na to zgromadzenie, tylko by się przekonać, jakich metod używają rozbijacze solidarności robotniczej. P. Gabrjel mimo nalegań zgromadzonych nie przeprowadził wyboru przewodniczącego i sekretarza, ale swoim utartym zwyczajem rozpoczął referat o doli pisarzy wagonów. Pisał koszałki opałki, stawiał w stan oskarżenia p. Sławikowskiego z Dyrekcji i wyprawiał wiele innych niedorzeczności, a w końcu oświadczył, że już sprawa pisarzy wozowych jest załatwiona, bo przedwczoraj otrzymał pismo z ministerstwa. Pismo to ogłoszone w „Kolejarzu" ZZP z dnia 1 lutego pod tytułem: „Odpowiedź M. K. w sprawie postulatów pisarzy wagonów". Zadużo już było zgromadzonym tej demagogji. Trzy lata temu słyszeli od tego samego p. Gabrjela te same zwroty i wyrazy, to samo słyszeli na zjeździe pisarzy wozowych w Krakowie, tak jakby się na pamięć nauczył, na wszystkich tych zgromadzeniach jednako oskarżał p. Sławikowskiego. Kiedy domagano się wyjaśnienia, co stało się ze Sławikowskim, żeby coś powiedział o położeniu biuralistów, Gabrjelowi język zesztywniał i ani słowa nie mógł powiedzieć. Toteż kolega Łachecki dopuszczony do głosu zdemaskował tego blagiera, przedstawiając, jak ministerstwo pojmuje sprawę pisarzy wozowych. Pismo to pisarzom wozowym nic nie daje, bo wyraźnie powiada, że nie podnosi sprzeciwu, by trudniejsze posterunki, szczególnie na większych stacjach, były obsadzone asystentami. Dany kandydat na asystenta musi mieć odpowiednie wykształcenie według najnowszej nomenklatury i złożyć przepisane egzamina. Następnie kol. Łachecki wyjaśnił postępowanie p. Gabrjela jako szkodliwe na terenie jednolitej organizacji a następnie odczytał następującą rezolucję: Zgromadzeni pracownicy kolejowi uznają, że w tylko klasowym związku jakim jest ZZK są należycie bronione ich postulaty. Wszelkim innym nieklasowym związkom, jako zdrajcom własnych interesów, wyrażają pogardę. Zgromadzeni przyjęli tę rezolucję hucznemi oklaskami. P. Gabrjel słysząc pierwsze słowa rezolucji nie czekając na wynik głosowania uciekł ze sali. Zgromadzeni domagali się odbycia zgromadzenia w dalszym ciągu i na przewodniczącego wybrali kol. Łacheckiego. Następnie przemawiał kol. Krogulski, który przestawił pochodzenie ZZP a następnie omówił jakich frazesów używa na zgromadzeniu ich prezes Nowakowski, jak to miało miejsce we Wilnie w Łazach itd. W końcu przemówił kolega Bialik, wyjaśnił do czego zdąża rozbicie klasy pracującej w dzisiejszej dobie i wezwał wszystkich do skupienia się pod sztandarami PPS.

ZEBRANIE BIURALISTÓW W TARNOWIE

We czwartek dnia 11 bm odbyło się liczne zebranie biuralistów ze wszystkich działów służbowych w Tarnowie. Kolega Wilkoń z Krakowa jako przedstawiciel biuralistów, przedstawił ciężkie położenie tej kategorji i uzasadniał, że dzięki tylko niezorganizowaniu się ich tak nisko są uposażeni. Porównywał pracę organizacyjną z innymi pracownikami i w jaki sposób ci byt sobie polepszyli a w końcu wezwał ich do zorganizowania się w klasowym związku ZZK. Następnie przemawiał kol. Krogulski i Bialik, a w końcu uchwalono następującą rezolucję: Zgromadzeni pracownicy umysłowi dnia 11 lutego 1926 uznają potrzebę zorganizowania się dla wywalczenia lepszej egzystencji. Uznają, że tylko klasowy związek ZZK broni wszystkich pracowników tak fizycznie pracujących jak też i umysłowo. Wzywają wszystkich kolegów stojących na uboczu lub w prawicowych organizacjach, do bezzwłocznego przystąpienia do ZZK.

LEO BELMONT.

Teatr im. Słowackiego z lotu ptaka

Kiedym opowiadał pewnej Krakowiance, dawnej znajomej, o zachwycie, jaki budzi we mnie za każdą z krótkich i rzadkich moich tu wizyt — Kraków, i mówił pełen entuzjazmu o tych koronkowych Sukiennicach, o misternych, strzelistych wieżach kościoła Marjackiego, zwłaszcza o tej, otoczonej na szczycie wieżyczkami — dziecini wieży Stwosza, o zajmujących, krętych i wąskich, prastarych uliczkach z czcigodnemi kamienicami, w kamiennych u spodu krynolinach, o żywej pamięci historji, wiejącej tu z każdego kamienia, o goniącym przechodnia cudownym duchu Kościuszki, — moja interlokutorka wykrzyknęła mimowoli: „A my, mieszkający tu od długich lat, prawie już nie wiemy, jakie tu cuda mamy!"

W pierwszej chwili to jej powiedzenie uderzyło mnie niemal tak, jak... wspaniała zjawa Wawelskiego Pałacu, wyłaniająca się z mroków wieczora w przeddzień tej rozmowy — ten pod nat z kamienia, cud, o którym nie można „prawie nie wiedzieć". Ale zastanowiłem się następnie, że najpiękniejsze prastare obicia zanikają dla świadomości i oczu zajętego powszednią pracą w gabinecie, aż dopiero gość przygodny zwróci uwagę stałego lokatora na przedziwny rysunek wyblakłych na drogocennej tapecie kwiatów. Pomyślałem, że inaczej patrzy na krużganki i karbowane szczyty Sukiennic stały mieszkaniec, kupujący pieczywo, sery i t. p. w ich wnętrzu, lub stała mieszkanka, wybierająca tam przed ladą coś z taniej galanterji, niż przybyły z Warszawy, zdziwiony, że to kamienne cacko może służyć do celów targowych, wogóle do czegoś innego, niż do podziwu. I zrozumiałem jeszcze, że Krakowiak może przejść bez zastanowienia w pośpiechu interesów powszednich po obłoconym bezlitośnie kamieniu Kościuszki, gdy rzadki gość zatrzymuje się ze czcią przy tym kamieniu, nie śmie nadeptać go nogą, wzruszony wygrzebuje z pod błota literki, mówiące o przysiędze i datę pamiętną roku 1794 — i pyta, czemu ten kamień nie jest podwyższony, ogrodzony, ochroniony baldachimem przed złośliwością deszczu, zamieniającego świętość pamiątkowej ziemi w błoto!...

A kiedym później kilkakrotnie — niemal co wieczora, w niedzielę dwakroć — był w tutejszym miejskim teatrze, pomyślałem (i z przygodnych rozmów wniosłem o słuszności tej myśli), że bodaj podobnież stali bywalcy teatru im. Słowackiego nie oceniają już przez przyzwyczajenie, jaki świetny posiadają teatr — tak co do uderzającej pięknem architektury zewnętrznej tego przybytku sztuki, jak co do objawień artystycznych wnętrza w postaci sprawnej reżyserji, szlachetności wystawy, sumiennej pracy utalentowanego zespołu, posiadającego siły wybitne. Wszystko to bez wątpienia uderza bardziej oczy przypadkowego widza — gościa.

I oto zapragnąłem choćby skrótem wrażeń — że tak powiem, z lotu ptaka — oddać hołd teatrowi dyrektora Trzcińskiego na znak wdzięczności za te bogactwa, które przez oczy i uszy przeszły do serca i pamięci. Nie będzie to recenzja pedantycznego fachowca, lecz kilka uwag przelotnych pod adresem zasługi...

Pierwszą znajomość z tym teatrem zawarłem na terenie najmniej dla aktorów i reżyserji wdzięcznym, bo na gruncie sztuki rosyjskiej: „Prawo barbarzyńcy". Cenię osobisty talent znanego mi osobiście bliżej Arcybaszewa, — talent stale rosnący od powieści „Sanin", od kolorowych namiętnością nowel, zadziwiający ostatnio w przerzucie do publicystyki w „Za Swobodu", w felietonach, których gromy, miotane na bolszewizm sięgają powagi moralnej i wielkiego patosu, znanego nam ongi z bólów i proroctw naszej emigracji. Cenię talent Arcybaszewa ujawniony ostatnio w dziele pt. „Faust" — dramacie - poemacie, przerzucającym tragedję Goethowską na tło współczesnej Rosji Sowieckiej z djabelskiemi mocami, siejącemi na niej złośliwie ziarna niewoli i niedoli, tyraństwa i nieszczęść, prześcigających zło przeszłości. Ale dramat Arcybaszewa „Prawo barbarzyńcy" należy do najsłabszych utworów tego pisarza, słab-

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 23 lutego.

Aresztowania. — Z działalności TUR. — Ruch partyjny i zawodowy. — Wybory do Zarządu Kasy Chorych.

W ostatnich dniach stycznia br. policja tutejsza zaaresztowała kilkadziesiąt osób, przeważnie młodocianych robotników żydowskich, podejrzanych o komunizm. Podstawą do aresztowania były podobno przesyłki broszury odezw komunistycznych i zeznania jakiegoś Majera Eljasza z Niepołomic. — Pomijając to, że przesyłka nie może stanowić dowodu działalności antipaństwowej, gdyż na przesyłkę taką może być narażony każdy najbardziej „prawomyślny", zwłaszcza jeżeli tak często w Polsce mamy do czynienia z prowokacją, ani też doniesienia osób niewiarygodnych, powodowanych w takich wypadkach chęcią porachunku, to napiętnować należy ową lekkomyślność policji tutejszej dokonywania aresztowań **na ślepo, na chybił — trafił**, a takich wypadków nieuzasadnionych aresztowań było wiele u nas, i sposób przeprowadzania rewizji w mieszkaniach, które po takiej rewizji przedstawiają obraz pobojowiska, tudzież kucie w łańcuchy podejrzanych, jak gdyby chodziło o zbrodniarzy, morderców lub podpalaczy. Pozbawianie wolności osobistej i torturowanie więźniów politycznych widocznie u nas weszło w system i partja nasza z tym systemem musi walczyć aż do zwycięstwa. Prokuratura jest w trudnem położeniu udowodnienia aresztowanym działalności antipaństwowej, tymczasem młodzi ludzie, wielu z nich żywiciele rodzin, **trzymani są w więzieniu przez cały miesiąc w inkwizycji** i śledztwo nie może się ukończyć, gdyż znanym trybem postępowania akta wędrują od sędziego śledczego na policję „do uzupełnienia" i z powrotem. Więzienia zaś u nas — znają je nasi towarzysze z roku 1923 — urągają wszelkim przepisom sanitarnym i są torturą dla więźniów tak z powodu panującego niechlujstwa, jak podawanej więźniom strawy. Wszelkie zabiegi rodzin, aby móc uwięzionym pożywienie podawać z domu, spełzły na niczem. Do cierpień moralnych przestępców politycznych u nas zaliczyć trzeba metodę niedopuszczalną i nieprzyzwoitą przydzielania ich do cel, w których siedzą bandyci i opryszki. Czas skończyć z metodą prowokacji, z metodą lekkomyślnego pozbawiania obywateli wolności osobistej i tortur dla przestępców politycznych. Posiew takiej metody musi być w rezultacie szkodliwym dla państwa.

Tutejszy TUR rozwinał w tym roku bardzo żywą działalność, dzięki założeniu Koła młodzieży. TUR każdej niedzieli urządza odczyty dla szerokich rzesz robotniczych i odczyty te cieszą się niezwykłą frekwencją. Ostatnio odczyt tow. senatora Posnera zgromadził w sali kina „Apollo" około 500 słuchaczy, przeciętnie na każdym odczycie zaś jest 300 do 400 ludzi. Ostatnio młodzież urządziła przedstawienie „Śmierć Okrzeji", grane z ogromnem powodzeniem, przy wypełnionej po brzegi sali, tak na premjerze, jak na powtórnem przedstawieniu. Sztuka ma być odegraną jeszcze po raz trzeci. Amatorzy, zwłaszcza w rolach Okrzeji (tow. Żarek), Wiery (tow. Szwagierówna), Dubinowa (tow. Kmieć), Fedorynki (tow. Dumara) i Grüna (tow. Pasek) wywiązali się ze zadania wprost bez zarzutu, byli też oklaskiwani bez końca.

Życie w Związkach zawodowych i w partji, po przeprowadzeniu zwycięskiem wyborów do Kasy Chorych, wre w całej pełni. Reaktywowano Radę Związków zawodowych, która ujęła w swoje ręce sprawę bezrobocia i zatargów z pracodawcami. Ostatnio wywalczyła podwyżkę płac dla robotników miejskich. Partja przeprowadza rejstrację członków i walne zgromadzenie członków wyznaczyła na 14 marca. Również Tow. Przyjaciół dzieci zabiera się energicznie do pracy, w pierwszym zaś rzędzie do zbierania funduszów na kolonje letnie. Pierwszą zbiórkę uliczną wyznaczono na dzień 7 marca.

Dnia 25 bm. mają się odbyć **wybory do Zarządu Kasy Chorych**. Chadecy intrygami i pogróżkami starali się steroryzować rękodzielników żydowskich, aby przy ich pomocy przeprzeć większość reakcyjną. W robocie swej posługiwali się środkami obydnemi, donosami i szkalowaniami socjalistów. Już to u chadeków denuncjatorstwo stało się chlebem powszednim. Więc przy pomocy zdrajców wytoczyli oskarżenie o sfałszowanie poprzednich wyborów. Prokuratura, będąca na usługach chadecji, przesłuchała w tym kierunku około 200 świadków i po spisaniu całego stosu papieru, akta rzuciła do kosza, a denuncjatorów postawiła w świetle, kompromitującem ich na całej linji. Przy obecnych wyborach zadenuncjowali tow. Szumskiego, że sfałszował pełnomocnictwo, wystawione mu przez p. Silberpfenniga. W doniesieniu nie było słowa prawdy. Ostatnio, wysługujący się chadekom za tłustą posadę dyrektor Składnicy Kółek rolniczych zadenuncjował listę socjalistyczną do Zarządu Kasy Chorych, jakoby podpis p. Brauna był sfałszowany. Znowu bezczelne kłamstwo. I tak bez przerwy chadecy okazują swoje właściwe oblicze, a po zdarciu z nich maski, robią dobre miny do złej gry, jednak dyskwalifikacja menerów chadeckich jest tak dobitną, że ich słowom i poczynaniom zaczyna nawet tarnowska policja i prokuratura nie wierzyć. Powodzenie PPS spędza chadekom sen z oczu, więc jak pijani chwytają się płotu. Płotem dla nich obecnie przy wyborach do Zarządu Kasy Chorych mają być żydzi, sjoniści i t. zw. asymilatorzy. PPS, tworząc z Bundem bezwzględną większość, odstępuje chadekom tak asymilatorów, jak sjonistów bez zastrzeżeń na własność i nie myśli iść na pasku reakcjonistów żydowskich, jak i polskich, ani kaptować sobie ich głosów. Nowicjusze polityczni w rodzaju dra Szalita i Marguljesa muszą przejść jeszcze szkołę elementarną nauk społecznych i długo czekać na okazję wyborów do kahału. PPS ma swoich wyborców, robotników polskich i żydowskich i na nich wyłącznie opiera swoją siłę. Sprawdza się przysłowie: „Gdzie konia kują, tam żaba nadstawia nogę".

UWAGI

Słuszna krytyka, niesłusznie podjęta

W „Gazecie Warszawskiej Porannej" zabiera głos p. Roman Dmowski, powołując się na uchwały Rady naczelnej Związku ludowo-narodowego (czyli endecji) i wypowiada się za bezwzględnem tępieniem nadużyć.

> „Niestety, ani jeden dotychczas rząd w Polsce nie umiał tej walki należycie poprowadzić. Tropienie nadużyć zarówno wśród urzędników i w instytucjach społecznych, jak w życiu gospodarczem kraju idzie wciąż opieszale, często wykoleja się z właściwej drogi, a co gorsza, od wykrycia przestępstwa do jego ukarania jest taka odległość, że złodziej się czuje prawie bezkarnym."

Wszyscy na ten temat lamentują...

Ale właśnie, gdy rząd zabierze się niekiedy energiczniej do takiego tępienia usiłują go zakrzyczeć... różni przyjaciele „delikwenta" z obozu endeckiego.

W tej samej gazecie, w której p. Dmowski karci rządy za miękkość i opieszałość — pierwszy krok stanowczy rządu — **aresztowanie ex-prezesa PKO Lindego spotkało się z krytyką z wyrazami ubolewania, że nie uszanowano zasłużonego działacza!**

A ileśmy podobnych przykładów wytykali!

Dotychczas, tak się jakoś składało, że endecja uważała za swoje gwiazdy różnych dygnitarzy, na których tarczy ukazywały się niepokojące plamy — i sprawy ich zostały zatuszowane.

W KINOTEATRACH

—o—

KINO NOWOŚCI: „Ten, za którym szaleją kobiety", to znaczy Valentino, jest podobno wart grzechu — jak twierdzą podlotki XX wieku. Do piątej klasy włącznie szaleją za jego uśmiechem i olśniewającymi zębami, wyższe klasy aż do matury, a ponoś i młode mężatki wzdychają do jego muskulatury. Słuchy mnie nawet doszły o tajnem stowarzyszeniu V. C. (Valentino Club) czyli „Loży księcia krwi", której członkinie porozumiewają się za pomocą pokazywania zębów, a legitymują się fotografją z Czterech Jeźdźców Apokalipsy. — Każda z nich ślubuje t. zw. „**Tragedje nocy poślubnej**", to znaczy że w momencie krytycznym, och jak czasem krytycznym, każe się porwać jakiemuś El Tigrowi, a przynajmniej powielaczowi dolarów, w krytycznej chwili od niego ucieknie, wstąpi do klasztoru, aby w krytycznej chwili przed obłóczynami powrócić do stroskanego męża, pod warunkiem jednak że ten wykaże się bezowocnemi poszukiwaniami, rozpaczą, zwątpieniem i flaszką wypitego spirytusu. Jak się taką awanturę przeprowadza w praktyce, pod hiszpańskiem niebem, pokazuje bieżący film, który poza olśniewającą urodą boskiego Rudolfa, posiada dużą siłę napięcia, choć operuje pospolitemi środkami. Na wyróżnienie zasługuje Nitta Naldi, jako gorąckokrwista Carlotta. Dekoracyjnie i fotograficznie nie przynosi ten film nic nowego.

S. H.

szych znacznie od cieszącej się długiem powodzeniem „Zazdrości".

Jeżeli tedy bohater dramatu, don Juan, czarujący wszystkie kobiety niewiadomemi zaletami, niewiadomo skąd genjalny i sławny, bo zajmuje się tylko gonitwą za spódniczkami nadto poprostu mordujący wreszcie w pojedynku kogoś, co mu uwiódł zaniedbaną żonę — nie wypadł dość przekonywująco dla widza, jak nie wypadła przekonywująco i ta żona, która oddaje się innemu, a szaleje zawsze za mężem, uwodzicielem jej siostry, jak nie wypadł przekonywująco i mimowolny kochanek mający pretensje do kobiety za daną mu noc miłości — to wina to raczej autora, niż artystów polskich.

Tedy mimo niedociągnięcia wielu ról na scenie zachodniej, polskiej, do karkołomnej psychologji rosyjskiej i brutalności oryginału wschodniego, wypadło mi raczej podziwiać tę subtelność artystów polskich, która pozwoliła im naogół utrzymać widowisko na poziomie artystycznym z akcentacją trafnego odczucia obcych im dusz. Nie było tu nigdzie rażącego niezgodnością z prawdą odmiennej natury narodowej fałszu — raczej niektóre epizodyczne role (doktora, Korneta) uderzyły mnie doskonałym realizmem obserwacji artystycznej. Jeżeli gra i reżyserja nie zapuściły się w głębiny przepastnej duszy rosyjskiej to nie zabrnęły także omyłkowo w swojskość — szły po jakiejś subtelnej linji pogranicznej między różnicami dwóch narodów słowiańskich. A to wystarcza dla osiągnięcia słów uznania na trudnym szlaku — sztuki mniej udatnej, acz otchnionej piękną ideą położenia barbarzyńcy, który w sprawach miłości uznaje zasadę: „jeżeli uwiodę komuś żonę — jest to dobre, jeżeli mnie uwiodą żonę — jest to źle! A propos: Kobiety w tej sztuce przewyższyły mężczyzn.

Natomiast nie mam żadnych zastrzeżeń co do drugiego z kolei widowiska: „Pocałunek Kopciuszka". Boleję raczej nad tem, że w artykule przygodnym brak mi miejsca do analizy wiejących od tego przedstawienia oczarowań. Mogę tylko dać syntezę wrażenia: człowiek stawał się dużem dzieckiem, rozwierającem ponownie ciekawe oczy na te cuda, któremi darzyła go niegdyś wyobraźnia przy opowieściach niańki — które teraz mistrzowsko realizowała przed nim reżyserja i koncertowo zestrojony zespół. Wiązały się wybornie rytmiczny ruch zabawnej groteski z barwnym przepychem poetycznej bajki fantastyczność widzeń dziecięcej wyobraźni z prawdą psychologiczną szarzyzny życia, kraj bajeczny z aluzjami mądremi do okrucieństw i głupstw minionej światowej wojny.

Nie mając przed sobą w tej chwili afisza, nie zacytuję nazwisk poszczególnych wykonawców — zresztą wymieniając niektórych, nie chciałbym ubliżyć zasłudze innych, dopełniających to czarodziejskie widowisko. Jednak nie mogę oprzeć się potrzebie nazwania tej, której wdzięczna i szlachetna gra opromieniła najwyższą poezją sztukę Barrie i wcieliła słodycz „Pocałunku Kopciuszka" — danego całej widowni i nie dającego się zapomnieć. Wymieniam nazwisko Zaklickiej, w którem dźwięczy wielka przyszłość.

Tegoż wieczora upoił mnie wiersz Fredry w ustach artystów sceny krakowskiej — wiersz nieakcentowany rąbaniną nieznośną, ale i niezatarty fałszywą teorją, która każe trudzić się autorowi pisaniem harmonijnych wierszy, aby na scenie pod pozorem gry realistycznej mówione były okrutnie suchą prozą. Oceniłem w „Przyjaciołach", że teatr miejscowy posiada zarówno wyborne siły komiczne, jak i talenty liryczne. Z całą brawurą wydobyta została ta komiczna szarża, która Fredrę sprzęga z Moljerem, i dyskretnie przesunięty został ten romantyczny sentymentalizm, który jest swojską i indywidualną cechą salonowych komedyj Fredry. Sztuka o treści nikłej — oparta na pewnej miłej przeszłości fredrowskiej swoistego zresztą jego epoce niezmiernego dystansu pomiędzy kochającymi a kochaną kobietą, pomiędzy oświadczającymi się a wybranką-ideałem, nabrała kolorów życia i krzepiła smakiem wytrawnego staropolskiego miodu.

Lękam się wydłużenia artykułu, więc tylko pokrótce zaznaczę, że w tryskającej dowcipem farsie Lengyela „Waterloo" teatr krakowski odsłonił nam się z nowej strony — i świetnością zajmujących dekoracyj (współczesny hotel) i umiejętnością giętkiej reżyserji (ruch hotelowy) i nadewszystko charakterystycznie komiczną grą. Tu nie wolno nie wspomnieć nazwisk choćby Znicza i Leliwy. Chciałbym móc kiedyś napisać o wszystkich — więcej! Strunę wrażeń gościa — na papierze czas zerwać. Brzmi mocno w pamięci serca.

O skrócenie służby wojskowej

Wniosek PPS na sejmowej komisji wojskowej

(PAT) Warszawa, 26 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej przystąpiono do właściwego porządku dziennego to jest do wniosków PPS o zmniejszenie czasu służby wojskowej i o zmniejszenie kontyngentu rekruta.

Jako pierwszy przemawiał koreferent pos. Zamorski (ZLN), zaznaczając, że dziwnie pojmuje się u nas ducha Locarna i na jego podstawie zmniejsza się wyłącznie budżet M. S. Wojskowych, kiedy sąsiednie Niemcy, które przez Locarno są bardziej zabezpieczone niż my, zwiększają w tym czasie swój budżet wojskowy o 100 milj. mk. zł., nie licząc wydatków na wojsko, ukrytych sprytnie w budżecie niemieckim.

Następnie mówca omawiał sprawę zmniejszenia czasu służby wojskowej i kontyngentu rekruta ze stanowiska istniejącego kontyngentu i możności wystawienia odpowiedniej siły na wypadek wojny i doszedł do przekonania, że nie można tych kwestyj traktować odrębnie, ale wszystkie razem. Wojsko nasze, według przekonania mówcy, jest nietylko szkolone i ćwiczone wojskowo ale i szkolone w całym tego słowa znaczeniu, ucząc się pisać i czytać, otrzymując podstawowe wiadomości państwowe i będąc szkolone obywatelsko. Jak długo nie zostanie wyręczone w tem przez inne organizacje państwowe lub społeczne, nie można dopuścić do obniżenia tej bardzo koniecznej dla państwa funkcji.

Pos. Jedynak (Piast) wskazał na konieczność uprzedniego i należytego postawienia w społeczeństwie sprawy przysposobienia wojskowego i rezerw. Dopiero wówczas będzie można mówić o skróceniu czasu służby wojskowej, do tego zaś czasu mówca sprzeciwia się jakiemukolwiek ustawowemu uregulowaniu tej sprawy, tembardziej że nasza ustawa wojskowa przewiduje to skrócenie w zupełnie wystarczającej mierze.

Pos. Miedziński (Wyzwolenie) zgłosił wniosek, aby przed przejściem do dyskusji nad wnioskami PPS wysłuchano opinji sztabu generalnego co do oszczędności, jakie dać może służba skrócona, możliwości mobilizacyjne i ewentualna konieczność reorganizacji siły zbrojnej.

Pos. tow. Malinowski (PPS) wystąpił w imieniu wniosków socjalistycznych argumentując, że w tych trudnościach gospodarczych, w jakich się państwo znajduje musimy dążyć do zmniejszenia wydatków państwowych, a to zmniejszenie można tylko znaleść w wydatkach na wojsko, jako w wydatkach najbardziej nieproduktywnych i nie procentujących się.

Pos. tow. Liebermann (PPS) referent, oświadczył się za wnioskiem pos. Miedzińskiego, z tem wszakże zastrzeżeniem, aby sztab generalny oświadczenie swoje złożył jeszcze w czasie ogólnej dyskusji nad traktowanemi wnioskami. Na tem dyskusję przerwano.

Bethlen wiedział o fałszerstwach

Komisja parlamentarna Sejmu węgierskiego dla zbadania sprawy fałszerstwa tysiącfrankówek zakończyła swe obrady. Komisja podzieliła się na większość tj. zwolenników Bethlena i mniejszość tj. jego przeciwników. Ta mniejszość wydała osobne sprawozdanie, z którego najważniejszą częścią jest ustalenie, że prezydent ministrów hr. Bethlen dawno wiedział o zamierzonem fałszerstwie i że temu nie przeszkodził. Odnośny ustęp sprawozdania podaje:

Sekretarz Windischgraetza Raba zeznał przed komisją ,że hr. Teleky pośredniczył w zawarciu znajomości między Windischgraetzem a kierownikiem instytutu kartograficznego Göro i że Teleky podał myśl, aby fałsyfikaty drukowano w tym instytucie.

Hr. Teleky zeznał, że był z szefem policji Nadossym u Bethlena, zawiadomił go o planie drukowania banknotów, ale równocześnie zapewnił go, że plan ten jest technicznie niewykonalny.

O tych rzeczach Bethlen z początku milczał. Dopiero przyciśnięty pytaniami w komisji zeznał, że z końcem 1922 r. Windischgraetz był u niego i opowiadał mu o planie przeprowadzenia pewnej „patrjotycznej akcji". Później był u Bethlena Teleky i zawiadomił go, że Windischgraetz zamierza dla przeprowadzenia pewnej „akcji politycznej" drukować fałszywe pieniądze, że on jednak od tego zamiaru go odwiódł.

Sprawozdanie mniejszości podkreśla, że Bethlen, mimo że wiedział o zbrodniczych zamiarach Windischgraetza, utrzymywał z nim stosunki w latach 1923 i 1924. Dalej sprawozdanie wskazuje, że Bethlen zawiadomiony został o dokonanem fałszerstwie przez dyrektora urzędu telegraficzno-korespondencyjnego (węgierski PAT) Kosmę oraz przez bar. Perenyi'ego, a mimo to nic nie zrobił. Bethlen tłomaczy się, że rzeczy tych nie traktował poważnie.

Dalej wynika ze sprawozdania, że podsekretarz stanu baron Perenyi jeszcze 30 listopada 1925 zawiadomił Bethlena, że Nadossy wie o wszystkiem, a mimo to, gdy po aresztowaniach w Radze wdrożono w Budapeszcie śledztwo, Bethlen temuż Nadossy'emu powierzył prowadzenie śledztwa!

Nic dziwnego, że wobec takich faktów prasa francuska wyraża swe oburzenie. Między innymi znany Sauerwein w „Matinie" pisze, że jeżeli Bethlen odważy się przyjechać do Genewy jako delegat węgierski na sesję Ligi narodów, może być pewny, że Briand ani żaden inny delegat francuski nie poda mu ręki!

Wobec takiej domonstracji Bethlen chyba zrozumie, że najwyższy czas, aby ustąpił, czego od samego początku żądała opozycja.

Wiadomości polityczne

WIZYTY DYPLOMATYCZNE

Podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Morawski przyjął w dniu dzisiejszym posła niemieckiego w Warszawie Rauschera i posła ZSSR Wojkowa.

—ooo—

STOSUNKI POLSKO-CZESKIE

Komisja prawno-konstytucyjna sejmu czeskiego przyjęła dziś czechosłowacko-polską umowę regulującą sprawy prawne i finansowe. Komisja przemysłowo-handlowa przyjęła polsko-czechosłowacką umowę o ułatwieniu ruchu granicznego.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Składamy na fundusz prasowy „Naprzodu" 5 zł. i wzywamy do złożenia takiej samej kwoty Oddział TUR w Gliniku i Oddział TUR w Przemyślu.

Oddział TUR, Jedlicze.

Na wezwanie tow. Drozdowskiego składam na fundusz prasowy „Naprzodu" 5 zł. i wzywam do złożenia takiej samej sumy tow. M. Węglowskiego i K. Tatarę z Wieliczki. **Wł. Jura.**

Na wezwanie tow. Jaroszewskiego składam na fundusz prasowy „Naprzodu" 5 zł. i wzywam do złożenia takiej samej sumy Dr. Z. Leinkrama oraz kol. W. Szwarca i K. Ziembińskiego.

Hugo Blaustein.

Na wezwanie obyw. Handzlika Bronisława złożyłem na fundusz prasowy „Naprzodu" 5 złotych i wzywam kol. Dra Józefa Schmidta w Sierszy oraz obyw. Stanisławę Szuwarową z Trzebini do złożenia takich samych kwot i wyznaczenia następnych nazwisk.

Dr. Wacław Skórkowski w Trzebini.

Na wezwanie tow. Jaroszewskiego składam na fundusz prasowy „Naprzodu" 10 zł. i wzywam Dra Kwiecińskiego Zdzisława, arch. Tombińskiego Tadeusza i arch. Ronke Eugenjusza do złożenia powyższej kwoty i wyznaczenia następcy.

Dr. Narcyz Michałowski.

Na wezwanie tow. „Mietka" składam na fundusz prasowy „Naprzodu" 5 zł. i wzywam tow. J. Mazura, J. Sticha, J. Woźnicę do złożenia takiej samej sumy. **Mietek J.**

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

KRONIKA

—o—

Kraków, 27 lutego.

ODCZYT TOW. POSŁA REGERA. W sobotę 27 bm. o 5 popołudniu wygłosi tow. poseł Reger w Domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej odczyt „Jak żył człowiek pierwotny" (część druga).

—ooo—

Ten

W jutrzejszym numerze rozpoczniemy w feljetonie „Naprzodu" druk nowego opowiadania znakomitego pisarza polskiego, znanego naszym czytelnikom pod pseudonimem TEN. Nowele jego, drukowane w „Naprzodzie" wzbudzały niezwykłe zainteresowanie i zwracały powszechną uwagę zarówno aktualnością, jak oryginalnym sposobem ujęcia ciekawych tematów, humorem i sentymentem, ciętym dowcipem i świeżością stylu. Po dłuższej przerwie TEN zagości znowu w naszym feljetonie od jutra. Nie wątpimy, że nowe jego opowiadanie, zatytułowane „RYCERZE KRESOWI" wywoła wśród czytelników „Naprzodu" równie gorące zainteresowanie, jak poprzednie opowieści tegoż autora.

—ooo—

PRZYJAZD MINISTRA SKARBU DO KRAKOWA. Minister skarbu Jerzy Zdziechowski przyjeżdża w poniedziałek dnia 1 marca br. do Krakowa urzędownie dla zwiedzenia władz i urzędów skarbowych. — Urzędowe powitanie odbędzie się na dworcu kolejowym o godz. 9 rano. Minister udzielać będzie posłuchań w Izbie skarbowej od godz. 11—13. Zgłoszenia na posłuchanie przyjmuje sekretarz prezesa Izby skarbowej w sobotę w godzinach urzędowych do 15-tej i w niedzielę do 12-tej. O godz. 16 weźmie minister udział w plenarnem posiedzeniu Izby handlowej i przemysłowej wieczorem będzie w teatrze i weźmie udział w raucie, który na jego cześć wydaje Izba handlowa i przemysłowa. O godz. 23.55 odjedzie minister do Warszawy, żegnany na dworcu oficjalnie.

Wojewoda krakowski zaprasza naczelników władz wojskowych i cywilnych państwowych i samorządowych do wzięcia udziału w powitaniu i pożegnaniu ministra skarbu w salonie na dworcu kolejowym.

W SPRAWIE PODATKU OD BILETÓW TRAMWAJOWYCH NA RZECZ BEZROBOTNYCH. — W jednem z pism krakowskich pojawił się artykuł o walce z bezrobociem. Ponieważ w tym artykule wymieniona jest także sprawa podatku od biletów tramwajowych na rzecz bezrobotnych, przeto celem uniknięcia jakichkolwiek pomyłek i fałszywego zrozumienia intencji wspomnianego artykułu należy stwierdzić, co następuje: Jest faktem, że frekwencja w tramwajach w ostatnich czasach spada, jednakowoż nie jest powodem tego spadku 2-groszowy podatek na rzecz bezrobotnych.

Objaw spadku frekwencji zaznaczył się dzisiaj także i w innych miastach, w których niema wprowadzonego podatku i których cena biletów tramwajowych w ostatnich czasach nie uległa podwyższeniu. Jest to bowiem objaw zupełnego zubożenia, jaki znachodzi się w całym kraju. Mimo spadku frekwencji nie zamierza dyrekcja przystąpić do redukcji personalu. Niezgodnem też jest z prawdą, jakoby konduktorzy tramwajowi nie wydawali reszty, albowiem kasa tramwajowa w razie potrzeby zaopatruje konduktorów w drobne pieniądze. W tym wypadku jednak publiczność może zapobiec tej ewentualności, zaopatrując się sama w drobne pieniądze, o które wskutek znacznej ilości w obiegu bilonu dzisiaj nie jest trudno.

DATKI PRZY WEJŚCIU NA SALĘ NA ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH. Prezydjum sądu okr. karnego w Krakowie zamierza wprowadzić dobrowolne datki przy wejściu na ważniejsze rozprawy sądowe. Datki te zbierane będą na listę składkową, a zebrane w ten sposób fundusze będą oddawane magistratowi na zatrudnienie bezrobotnych.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. W sobotę dnia 27 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się na Uniw. w Collegium Nov. sala Nr. 66 odczyt tow. mgr. **Zygmunta Grossa** p. t. **Istota nacjonalizmu**". Treść: Zmierzch nacjonalizmu na Zachodzie. Nacjonalizm a koncepcja Pan-Europy. Suwerenność państwa a zasada państwa narodowego. Utopijność teorji jedności narodowej. Wstęp 20 gr. dla członków wolny.

W KLUBIE SPOŁECZNYM (Rynek 32) jutro w niedzielę o godz. 8 wiecz. wygłosi dr. Stefanja Tatarówna odczyt pt. „Problem Ceeory i jego aktualność". Wstęp dla członków Klubu wolny. Walne zgromadzenie członków Klubu odbędzie się 1 marca o 8 w., a w razie braku kompletu 15 marca o godz. 8 w.

Wesoła para „hrabiowska" z Wołynia

Popełniła szereg oszustw na szkodę kupców krakowskich

W ostatnich miesiącach przyjeżdżała do Krakowa tajemnicza para, która u rozmaitych kupców zamawiała towar, przeważnie biżuterję i wyroby artystyczne z bronzu. Przedstawiali się oni, jako małżeństwo z Wołynia, posiadające tam wielkie dobra. Płacili oni towar wekslami z podpisem Heleny hr. Tyszkiewiczowej. Ponieważ weksle te, opiewające na znaczne kwoty nie zostały w terminie wykupione, przeto firmy poszkodowane weksle zaprotestowały. W toku dochodzeń okazało się, że podobne weksle były w obiegu również w Warszawie i we Lwowie, a rzekomi właściciele dóbr z Wołynia nie posiadają żadnego majątku, lecz żyją z naciągania łatwowiernych osób. Na polecenie policji krakowskiej przytrzymano w Chełmnie lubelskiem ową parę, a mianowicie Jana Porajskiego, tytułującego się hrabią, oraz kochankę jego Helenę Tyszkiewiczową, rozwódkę. Szkoda wyrządzona przez oszukańczą parę różnym kupcom wynosi setki tysięcy złotych. Za uzyskane ze sprzedaży wyłudzonych towarów pieniądze Porajski wraz z kochanką wyjeżdżali za granicę, przeważnie do francuskich kąpiel, a w kraju bawili się również szeroko, rozrzucając pieniądze po lokalach rozrywkowych.

—ooo—

WPISY NA KURS ANALFABETÓW Uniw. ludowegi im. A. Mickiewicza, odbywają się codziennie od godz. 7—8 wieczór w Redakcji „Naprzodu".

PROKURATOR BRASON POZOSTAJE NA DOTYCHCZASOWEM STANOWISKU. Donosiliśmy, że min. sprawiedliwości przeniósł w stan spoczynku prokuratora przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie dra Alojzego Brasona z powodu wysłużenia pełnych lat służby wedle dawnej ustawy emerytalnej. Mimo to jednak dr. Brason pozostaje przez pewien czas na dotychczasowem stanowisku, aż do nominacji jego następcy.

ZJAZD URZĘDNIKÓW SAMORZĄDÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE. Od 27 bm. do 2 marca br. odbywa się w Warszawie zjazd delegatów wszystkich Towarzystw urzędników miejskich z całej Rzeczypospolitej. Towarzystwo urzędników miejskich w Krakowie wydelegowało swojego prezesa st. radcę Kubalskiego, oraz komisarza Dacha i sekretarza Sarneckiego. Na porządku dziennym obrad znajdują się sprawy regulacji płac, statutu organizacyjnego, pragmatyki służbowej, ustawy emerytalnej i nowelizacji ustawy o kasach chorych.

Z UNIWERSYTETU. Tow. Stanisław Niebrój, rodem z Polskiej Lutyni na Śląsku czeskim, uzyskał w dniu wczorajszym na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora medycyny.

SPRZECIW OD AKTU OSKARŻENIA DRA JANA BADERA. Jak już donosiliśmy, dziś t. j. w sobotę mija termin wniesienia przez dra Jana Badera sprzeciwu od aktu oskarżenia o zbrodnię zabójstwa bł. p. Ludwika Marguliesa. Jak słychać, dr. Bader wniesie sprzeciw, który będzie dotyczył zarówno kwalifikacji czynu, jak i powodów, zarzucając brak podstaw do podejrzenia o zbrodnię zabójstwa, jak również, wykazując okoliczności, które mają uchylać karygodność, względnie wykluczyć ściganie dra Badera. Co do kwalifikacji czynu sprzeciw będzie podobno żądał zmiany na występek z § 335 uk. (przekroczenie obrony koniecznej).

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Zofja Piszek bez zajęcia, licząca lat 16, popełniła zamach samobójczy wypijając większą ilość spirytusu denaturowanego. Lekarz pogotowia przewiózł desperatkę do szpitala. Drugi wypadek zamachu samobójczego zaszedł w Prądniku Czerwonym, gdzie 25-letni St. Pawłowski, cierpiący na epilepsję, usiłował odebrać sobie życie przez wypicie jodyny. W stanie ciężkim przewieziono nieszczęśliwego do szpitala.

UKĄSZONY PRZEZ KONIA. Wczoraj woźnica Marjan Wójcik podczas ładowania koni na dworcu towarowym został dotkliwie ukąszony przez konia w prawą rękę. Lekarz pogotowia udzielił Wójcikowi pomocy.

DWUŻEŃSTWO. Organa policji aresztowały dnia 26 bm. Jana Raginesa, lat 27 pochodzącego z Janokijowa (Rosja sowiecka) urzędnika pocztowego z tutejszej głównej poczty pod zarzutem zbrodni dwużeństwa. Raginesa odstawiono do aresztów sądu okręgowego karnego.

TEATRY I KONCERTY

„PAN MINISTER" KRZYWOSZEWSKIEGO. Ostatnia komedja popularnego u nas autora „Djabła i karczmarki" „Pan minister" wchodzi na repertuar teatru krakowskiego dzisiaj. Wesoły ten utwór, w którym satyra aktualna jest tylko dyskretnym przydatkiem do akcji komedjowej, uzyskał w Warszawie wyjątkowy sukces. „Pan minister" jest krotochwilnie traktowaną historją człowieka, wyrzuconego ambicją polityczną z właściwej sobie sfery działania, po to, by powrócić do dawnego środowiska z bogatym zabytkiem rozczarowań politycznych i towarzyskich. Rolę tytułową wykona u nas p. Turski, główne role kobiece pp. Relewicz-Ziembińska, Piaskowska i Zalewska, zaś zabawną galerję typów z warszawskiego pseudo-politycznego targowiska odtworzą pp.: Ziembiński (reżyser sztuki), Miarczyński, Burnatowicz, Niewiarowicz i i. „Pan minister" powtórzony będzie jutro i we wtorek. W niedzielę popołudniu Rączkowskiego „Polityka i miłość", zaś w poniedziałek na przedstawieniu popularnem po cenach do połowy zniżonych „Przyjaciele" Fredry.

PIERWSZY PROGRAM „SEMAFORA" powtórzony będzie dzisiaj w sobotę o godzinie 8 wieczorem, oraz jutro w niedzielę o godzinie 4 popołudniu i o godzinie 8 wieczorem.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś i codziennie rewja „Od a do z" pod sukienką", która grana będzie dziś w sobotę popołudniu i wieczór raz w niedzielę popołudniu i wieczór z udziałem całego personalu artystycznego i baletu.

ALFRED HOEHN, pianista, wystąpi w niedzielę 28 bm w Starym Teatrze i wykona bogaty program. Bilety w cenie od zł. 1—6 są do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

KONCERT JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO odbędzie się we wtorek, 2 marca w Starym Teatrze.

WIECZOREK MUZYKALNO-WOKALNY „LUTNI ROBOTNICZEJ" ze współudziałem Towarzystwa mandolinistów „Espana" odbędzie się w niedzielę 28 lutego br. w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 z następującym programem: 1) Moniuszko: Pieśń wieczorna, Kremser: Rozstać się z tobą — Lutnia Robotnicza. 2) Zespół mandolinistów Espaną. 3) Piosenki kabaretowe — p. Henlowski, art. zesp. teatru Bagatela. 4) Jan Strycharz, członek Lutni Rob.: „Czardasz", „Pantoflarz" — śpiew. 5) Zespół mandolinistów Espana. 6) Grosman: Krakowiak, Polka kroacka — Lutnia Robotnicza.

Początek o godz. 5 wieczorem, bilet wstępu 50 groszy.

SPORT

WISŁA Ib—LEGJA I. Zawody powyższe odbędą się w niedzielę 28 lutego o godz. 11 przedpoł. na boisku Legji. Poprzedzą zawody Nadwiślan—Legja II o godz. 9 rano. Wstęp 1 złoty, stojące 50 groszy.

WAWEL—KROWODRZA. Dziś w niedzielę o godz. 11'15 przedpołudniem zawody na boisku KS Olsza.

Z Polski

BANDYTA-OBSZARNIK, WYPUSZCZONY NA WOLNOŚĆ! Podawaliśmy za warszawskim „Kurjerem Porannym" wiadomość o bandyckim napadzie obszarnika Rozwadowskiego w okolicach Drohiczyna nad Bugiem na włościankę Matrunę Krawiec, która otrzymała była pieniądze z Ameryki. Otóż obecnie pisze „Robotnik":

„Kilka dni temu otrzymaliśmy prośbę od Matruny Krawec, w której błaga nas o ratunek, gdyż bandyta Rozwadowski został wypuszczony na wolność. Zapytujemy p. ministra sprawiedliwości co to ma znaczyć? Czy inne ustwodawstwo karne jest dla chłopów, a inne dla obszarników?"

Istotnie, wiadomość ta brzmi zdumiewająco, tembardziej zdumiewająco, że pochodzi nie z jakiegoś odległego zakamarka kresowego, gdzie tyle dziwów i kwiatków samowoli wyrasta, lecz z granic Podlasia.

Sprawa ta wymaga koniecznie wyjaśnienia ze strony władz!

Echa mowy Skrzyńskiego

KORZYSTNE WRAŻENIE W PARYŻU

Paryż, 26 lutego (PAT). Dzienniki poranne zamieszczają dłuższe wyciągi z wczorajszego przemówienia prezesa Rady Ministrów p. Aleksandra Skrzyńskiego, a zwłaszcza ustępy dotyczące Locarna i Ligi Narodów.

Matin zwraca uwagę na umiarkowany ton mowy, co stanowi jaskrawy kontrast z pełnemi nienawiści wywodami kół niemieckich, które stawiają Rzeszę w złem świetle.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 25—30 gr., niezbierane 35—40 gr., śmietana słodka 50—60 gr., kwaśna 1'60—2 zł., masło 1 kg. 6—6'30 zł., ser 1'10—1'20 zł., jaja (sztuka) 14—15 gr.; kury (sztuka) 4—7 zł., kaczki żywe 5—7 zł., bite 4—6 zł., gęsi żywe 8—12 zł., bite 7—10 zł., indyki 14—18 zł.; ziemniaki 1 kg. 9—10 gr., buraki 14—18 gr., marchew 25—35 gr., selery 45—55 gr., pietruszka 50—60 gr., kapusta biała (kopa) 15—20 zł., włoska 6—20 zł., karpiele 6—8 zł.; jabłka krajowe 1 kg. 70—1'50 zł., cytryna (sztuka) 10—12 gr.; karp duży 1 kg. 5 zł., krajany na części 5'30—5'50 zł., ryby drobne wiślane 2—2'50 zł.

URZĘDOWY KURS DOLARA

Warszawa, 26 lutego (PAT). Dolary Stanów Zjednoczonych: 7'75—7'72, sprzedaż 7'75, kupno 7'70.

Awantury w sejmie gdańskim

NACJONALIŚCI ZARZUCAJĄ BEZROBOTNYM LENISTWO!

Gdańsk, 26 lutego (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu gdańskiego przy obradach nad wnioskiem nacjonalistów w sprawie reformy pomocy dla bezrobotnych przyszło do skandalicznych zajść wywołanych przez jednego z posłów narodowo-niemieckiego, który zjawił się na sali posiedzeń w stanie nietrzeźwym.

Zachowanie się jego doprowadziło do tego, że komuniści zagrozili wyrzuceniem go siłą z sali. — Referując swój wniosek w sprawie reformy pomocy dla bezrobotnych, oświadczył poseł Ziehm, że dalsze prowadzenie sprawy poważnie zagraża bezpieczeństwu i samodzielności Wolnego Miasta Gdańska. Dalej mówca oświadczył, że bezrobotni tak się rozleniwili (!), że nie chcą (!) podjąć się żadnej pracy, czego dowodzi fakt, że przy 20 tys. bezrobotnych w Gdańsku odczuwa się brak robotników w porcie gdańskim.

Po obszernej dyskusji wniosek nacjonalistów odesłano do komisji. Awantury te wywołały najgorsze wrażenie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Pan minister" (premjera).
Niedziela popoł.: „Polityka i miłość", wieczór: „Pan minister".
Poniedziałek: „Przyjaciele".
Wtorek: „Pan minister".

TEATR BAGATELA

Codziennie: „Semafor".

OPERETKA NOWOŚCI

Sobota popoł.: „Od a do z pod sukienką", wiecz.: „Od a do z" pod sukienką".

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

W sprawie biletów wstępu do Teatru Słowackiego, członkowie organizacyj robotniczych, mogą się informować codziennie od 6—9 wieczór w Redakcji „Naprzodu" u tow. Ciołkosza, lub w Bibljotece U. L. Aleja Krasińskiego 16, między 5 a 8 wieczorem.

Dom górników. Aleja Krasińskiego 16

Poniedziałek 1 marca o godz. 7 wiecz. tow. W. Korolewicz: „Szkolnictwo w dawnej Polsce" (Część III).

Dom robotniczy. Ulica Dunajewskiego 5

Wtorek 2 marca o godz. 7 wiecz. tow. Wanda Gancwolówna: „Rewolucja francuska" (Cz. I)

Środa 3 marca o godz. 7 wiecz. tow. Wanda Gancwolówna: „Rewolucja francuska". (Część II).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek A—B 39. Początek o godz. 7 wiecz.)

Sobota: Prof. B. Hamel: La femme dans la litterature francaise.

KINOTEATRY

Nowości: Ten, za którym szaleją kobiety" Rudolf Valentino w 10-aktowym dramacie sensacyjnym.
Promień: „Romantyczna przygoda Paryżanki", w roli głównej Rudolf Valentino, 8 wielkich aktów.
Reduta: „Skandal w noc poślubną", rekordowe figle i awantury oraz Dziennik Pathego.
Sztuka: „Variete", 10 wielkich aktów z Emilem Jannigsem i Lya de Putti.
Uciecha: „Cud wilków", arcydzieło wszystkich czasów, 10 wielkich aktów.
Wanda: „Ostatnia miłość br. De Valcent", sensacyjny dramat, 10 aktów.
Warszawa: „Tragedja Rosji i jej trzy epoki", car Mikołaj II, Kiereński, Lenin i Trocki.

Poseł Marek prezesem Klubu sejmowego PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 lutego.

Dzisiaj odbyło się plenarne posiedzenie Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów. Na posiedzeniu tem dokonano wyboru nowego prezesa klubu wobec tego, że tow. poseł Barlicki objął stanowisko ministra robót publicznych. Jednocześnie tow. poseł dr. Emil Bobrowski zakomunikował, że zrzeka się stanowiska wiceprezesa, wobec złego stanu zdrowia.

Po obliczeniu głosów okazało się, że prezesem klubu ZPPS został wybrany tow. poseł dr. Zygmunt Marek, wiceprezesem tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski.

Jednocześnie na tem posiedzeniu klubu ZPPS przyjęto rezolucję, potępiającą politykę administracyjną na kresach, w szczególności w województwie poleskiem i nowogrodzkiem.

Sejm o ochronie lokatorów

DOKOŃCZENIE CZWARTKOWEGO POSIEDZENIA

Warszawa, 25 lutego.

Z powodu awantury, jaka wybuchła na ławach mniejszości w chwili postawienia wniosku o nieotwieranie dyskusji nad przemówieniem premjera Skrzyńskiego, marszałek przerwał wczorajsze posiedzenia Sejmu i zwołał konwent Senjorów.

Po półgodzinnej przerwie wicemarszałek Pluciński wznowił posiedzenie i udzielił głosu przewodniczącemu komisji regulaminowej posłowi Popielowi, który wyjaśnił, że komisja na odbytem w czasie przerwy posiedzeniu, po wyczerpującej dyskusji stwierdziła, że głosowanie nad odesłaniem w pierwszem czytaniu do komisji ustawy o ratyfikacji umowy locarneńskiej odbyło się zgodnie z regulaminem. Przewodniczący wicemarszałek Pluciński dodał, że wniosek posła Rudzińskiego o odrzucenie ustawy nie poddał pod głosowanie, gdyż

WNIOSKU TEGO NIE SŁYSZAŁ WSKUTEK WRZAWY

Następnie Izba przystąpiła do załatwienia innych spraw, będących na porządku dziennym, a między innemi przyjęła w pierwszem czytaniu ustawę o popieraniu przemysłu cynkowego, nowelę do ustawy o rybołóstwie, — wreszcie ustawę o wstrzymanie eksmisji dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki byłego zaboru rosyjskiego.

Po zgłoszonej przez posła Makówkę interpelacji w sprawie wyborów do Rady gminnej w Krzywowierzbie i odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych który stwierdził, że interpelacja jest nieuzasadniona, posiedzenie zamknięto.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 26 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 3'30. Na początku posiedzenia poseł Putek z Wyzwolenia postawił wniosek o uzupełnienie porządku dziennego sprawozdaniem komisji administracyjnej o wnioskach w sprawie reorganizacji względnie likwidacji Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie. Poseł Kozłowski natychmiast zreferował tę sprawę, stwierdzając, że komisja administracyjna nie rozpatrywała meritum tej sprawy, powzięła tylko uchwałę, wzywającą rząd, aby w przeciągu dwóch tygodni wniósł do Sejmu ustawę o reorganizacji względnie likwidacji Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie. Wniosek komisji przyjęto.

Marszałek zawiadomił o przystąpieniu do debat nad

NOWELA DO USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW.

Marszałek oświadcza, że komisja prawnicza nie mogła się pogodzić co do wyboru sprawozdawcy, wobec czego marszałek mianował z urzędu referentem posła Matakiewicza (katolicko-ludowy). Marszałek stwierdza, że nie jest to zjawisko normalne i pożądane i że na przyszłość należy się go wystrzegać. Następnie

POSEŁ MATAKIEWICZ

przystąpił do zreferowania noweli do ustawy o ochronie lokatorów. Według referatu posła Matakiewicza, dla mieszkań jednopokojowych przerywa się wzrost podwyżki komornego od 1 kwietnia do 31 grudnia 1926, tak że komorne to wzrastać będzie dopiero od 1 stycznia 1927. Przewidziany w dotychczasowej ustawie wzrost stawek kwartalnych o 6% zawiesza się na jeden rok względem tych lokatorów, których zarobek miesięczny wynosi 80 złotych, jeżeli są samotni, i 120 złotych, jeśli są obarczeni rodziną. Dla pewnej kategorji przedsiębiorstw fabrycznych przedłuża się ochronę do 1 stycznia 1927 r., jeżeli przedsiębiorstwa te były w 1925 r. czynne przynajmniej przez 6 miesięcy a przed wejściem w życie niniejszej ustawy umowa o najem nie została prawomocnie rozwiązana.

W byłej dzielnicy austrjackiej termin do wniesienia zarzutów przeciw wypowiedzeniu wynosi w każdym wypadku 8 dni. W sprawach o eksmisję sąd lub urząd rozjemczy może odroczyć termin opróżnienia lokalu na pół roku, a w specjalnych wypadkach przedłużyć to odroczenie na dalsze pół roku. Tak samo może być odroczony termin płatności zaległego komornego lub też komorne rozłożone na raty, jeżeli lokator dochody swe czerpie jedynie z pracy, a miesięczny jego zarobek nie przekracza 80 zł. na samotnego a 120 zł. na rodzinę.

Wkóńcu referent zwraca uwagę na to, że wpłynęły liczne protesty właścicieli nieruchomości, którzy uważają tę nowelę za zamach na konstytucję. Referent przypomina, że artykuł 99 konstytucji zezwala na to, aby pociągnąć obywateli do pewnych ofiar, gdy dobro publiczne tego wymaga.

Następnie zabrał głos

TOW. POSEŁ PUŻAK.

Tow. Pużak przypomina stanowisko PPS, która swego czasu przestrzegała przed przyjmowaniem zmian w dawnej ustawie o ochronie lokatorów. Zgodnie z przewidywaniami PPS, ustawa zupełnie zawiodła. Już w maju ubiegłego roku sprawa dalszej automatycznej podwyżki we wszystkich miastach stanęła pod znakiem zapytania. Nawet konserwatywne rady gminne uchwalały rezolucje żądające wstrzymania podwyżki.

W obecnym czasie bezrobocia należy zrewidować całą politykę mieszkaniową. Sposób, w jaki projektowana nowela to czyni, jest połowiczny. Nie można ograniczać dobrodziejstwa tylko na lokatorów mieszkań jednopokojowych. Jeżeli zakład handlowy lub przemysłowy opłaca podwyżkę, to czyni to nie z własnej kieszeni, lecz przerzuca ciężary na konsumenta. Uważamy, że powinno się

WSTRZYMAĆ DALSZE PODWYŻKI DLA WSZYSTKICH LOKATORÓW.

Jeżeli jednak Sejm nie zechciałby iść tak daleko, to przynajmniej należy rzecz tak ująć, że wstrzymuje się podwyżki od lokalów, — które rzeczywiście zajmuje w większości klasa pracująca zarówno fizycznie jak i umysłowo. W tym duchu, mówi tow. Pragier, zgłosiliśmy wspólnie z NPR szereg poprawek. Nie należy ograniczać działania tej noweli do 1 stycznia, bo znowu zagralibyśmy w loterję życiową. Kto nam da pewność, że do 1 stycznia nastąpi poprawa? (W tem miejscu pada głos pos. Rokosowskiego z chadecji: Silny rząd! Lekki śmiech na sali). Należy więc

WSTRZYMAĆ PODWYŻKI NA CZAS NIEOKREŚLONY,

a jeżeli stosunki się zmienią, to Sejm zawsze może uchwalić nowe przepisy. Dalej, niewiadomo zupełnie, dlaczego ma się ustanawiać granicę zarobków miesięcznych na 80 zł. dla samotnych a 120 zł. dla obarczonych rodziną. Skąd wzięto te cyfry?

A w dodatku padają głosy, jak np. pana Rokosowskiego, że nawet w takim razie należy potrącić jeszcze to, co taki biedny lokator ewentualnie otrzymuje od sublokatora. Kto udowodni, ile sublokator płaci? Nie znajdzie się taki odważny sublokator, który się do tego przyzna! Gdyby się nawet przyznał, to z pewnością skończyłoby się to eksmisją. Zawsze przecież będzie można powiedzieć, że przyjechała jakaś ciotka, babka, prababka i dlatego pokój sublokatora jest niezbędnie potrzebny.

Bardzo ważną jest sprawa eksmisji. My stoimy na stanowisku, że odnośnie do bezrobotnych wogóle nie powinny być wydawane wyroki eksmisji. Dzisiaj bezrobotny po trzech miesiącach właściwie musi się już wynieść z mieszkania. Jeżeli poprawki nasze, zwracające się przeciw mechanicznej podwyżce komornego i przeciw eksmisji bezrobotnych zostaną przyjęte, to nastąpi w tej ważnej sprawie, jaką jest sprawa mieszkaniowa, pewne odprężenie (oklaski na ławach lewicy).

Pos. Sommerstein (koło żydowskie) stwierdza, że wzrost komornego doprowadzi do tego, że rzesze eksmitowanych lokatorów nie pomieszczą się w przeznaczonych na ten cel barakach, ale będą chyba

BIWAKOWAŁY NA ULICACH

Pos. Ksiądz Wyrębowski (Chrześcijańsko-narodowy) stara się przekonać Izbę, że jakakolwiek nowela do ustawy o ochronie lokatorów byłaby zamachem na własność prywatną, a — jak utrzymywał ksiądz Wyrębowski — „kto chce bronić Narodu musi bronić własności"!

Wywody księdza-posła wywołują wesołość w całej Izbie.

Poseł Ciszak (NPR) wykazuje niezbędność nowelizacji ustawy i stwierdza, że podwyżka komornego

PRZYNOSI KORZYŚĆ JEDYNIE WŁAŚCICIELOM DOMÓW

Remont kamienic, który się miał odbywać kosztem kamieniczników, jest w dalszym ciągu wykonywany kosztem lokatorów. Wedle danych przytoczonych przez posła Ciszaka 52% domów nie podległo mimo podwyżce czynszu wogóle odnowieniu, 38% odnowiono kosztem lokatorów. Nawet przybudówki, nadbudowy domów, a nawet całe nowe kamienice wznoszone są

ZA PIENIĄDZE LOKATORÓW

Pos. Kronig (Klub niemiecki) solidaryzuje się z wywodami posła Sommersteina.

Następnie przemawia krótko poseł Wojtiuk (komunista).

Poseł Rokosowski (Chadek) podkreśla oczywiście również „nietykalność" własności prywatnej. Wogóle jednak zajmuje stanowisko niezdecydowane, chcąc jak zwykle dogodzić kamienicznikom, a bojąc się utraty i tak znikomych wpływów chadecji pośród warstw niezamożnych.

Poseł Dobrzański (ZLN) sprzeciwia się stanowczo nowelizacji, twierdząc, że byłoby to — naruszeniem konstytucji (?).

„ODDAJ BUTY!"

Wśród ogólnej wesołości wstępuje na trybunę pos. Helman (Stronnictwo Chłopskie). Pos. Helman nie może dojść do głosu, z powodu nieustannych śmiechów w całej Izbie.

Posłowie wołają: oddaj buty! — A co tam z Wojkowem! (Są to aluzje do niefortunnych transakcyj, jakie pos. Helman usiłował przeprowadzić z posłem sowieckim Wojkowem, w sprawie dostawy butów dla armji rosyjskiej).

Wśród nieustannej wrzawy pos. Helman stara się zabrać głos.

W tej chwili (godzina 8 wieczór) posiedzenie trwa w dalszym ciągu.

* * *

Komisje sejmowe

REDUKCJA STAROSTW

Warszawa, 26 lutego (PAT). Sejmowa komisja administracyjna przyjęła wczoraj w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie statystyki ruchu naturalnego ludności. Pozatem komisja przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy, dotyczący utworzenia Instytutu kasacyjnego dla wyroków sądów dyscyplinarnych w sprawie urzędników samorządowych w byłej dzielnicy pruskiej.

Następnie pos. Putek (Wyzwolenie) zreferował sprawę zniesienia starostwa w Oświęcimiu i zmianę granic starostwa makowskiego. Wreszcie poseł Kozłowski (ZLN) zreferował wniosek swój o wyborach do tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie, poczem komisja po dyskusji uchwaliła aby cały kompleks wniosków, dotyczących tymczasowego wydziału samorządowego postawić na porządku obrad i wezwać rząd do złożenia oświadczenia w tej sprawie.

TOW. NIEDZIAŁKOWSKI REFERENTEM TRAKTATÓW LOCARNEŃSKICH

Warszawa, 26 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Komisja spraw zagranicznych dokonała przydziału referatów ustawy o ratyfikacji traktatów locarneńskich. Referat tej ustawy przydzielono tow. posłowi Niedziałkowskiemu. Komisja przystąpi do obrad nad ustawą w poniedziałek 1 marca.

USTAWA O STANIE WYJĄTKOWYM

Warszawa, 26 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Komisja konstytucyjna przeprowadziła dyskusję szczegółową nad artykułem 5 ustawy o stanie wyjątkowym. Na propozycję tow. posła Niedziałkowskiego głosowanie odroczono do czasu ukończenia dyskusji szczegółowej.

KLUB OKONIA ROZPADŁ SIĘ

Warszawa, 26 lutego (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj nastąpiło połączenie radykalnego stronnictwa chłopskiego tj. posłów Dziducha i Kudelskiego ze stronnictwem chłopskiem posła Dąbskiego.

Związki i zgromadzenia

NOWY SĄCZ. W sobotę 27 bm. w sali Domu Robotniczego odbędzie się zgromadzenie poselskie z następującym porządkiem dziennym: 1) Znaczenie oświaty dla wyzwoleńczego ruchu klasy robotniczej — referent tow. senator Kopciński; 2) położenie polityczne i gospodarcze klasy robotniczej, referent tow. poseł Pużak, sekr. gen. CKW.

Komitet PPS w N. Sączu.

KRAKOWSKI INFORMATOR ROBOTNICZY

Rada Robotnicza i Komitet Obwodowy PPS. Dunajewskiego 5, II. p., tel. 2314.
Klasowe Związki Zawodowe, Dunajewskiego 5, III. p., telefon 1399, 2314.
Związek Drukarzy, Rynek gł. 12.
Centralny Związek górników, Aleja Krasińskiego 16, tel. 4441, (Dom Górników)
Związek Zawodowy Kolejarzy, ulica Warszawska 17, telefon 1486.
Związek urzędników prywatnych, ul. Sławkowska 6, I. p.
Związek nauczycielstwa szkół powszechnych, Rynek główny 29, telefon 3360.
Związek inwalidów woj., Podzamcze 30.
Związek R. S. S. „Proletarjat", Podgórze, Lwowska 2, telefon 3401.
Spółdzielnia związkowa prac. kolej. plac Matejki 8, telefon 2203.
Uniwersytet Ludowy Aleja Krasińskiego 16, telefon 4441.
Inspektorat Pracy, Siemiradzkiego L. 16, telefon 2425.
Okręgowy Urząd Górniczy, św. Jana 13, telefon 451.
Wyższy Urząd Górniczy, Karmelicka 38, telefon 260.
Sąd Przemysłowy, Kanonicza 22.
Inspektorat Zakładu Ubezpieczeń robotników od wypadków, ulica Zielona L. 28.
Ekspozytura Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy, ulica Gertrudy L. 2, telefon 1588.
Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia, Krowoderska 5. Telefon 472.
Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Krowoderska 5. Telefon 472.
Urząd Rozjemczy do spraw najmu Plac WW. Świętych 3, Magistrat, oficyny.
Muzeum Techniczno Przemysłowe, ul. Smoleńska 9, telefon 1339.
Okręgowy Związek Kas Chorych, Batorego 5, III. p., telefon 2204.
Kasa Chor. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, Tel. 182 i 4662.
„ **w Podgórzu** (Filja), Plac Serkowskiego 17, Telefon 450.
„ Poradnia dla Chorych na oczy i dla dzieci, Kraków, Rynek Kleparski 9, I. Telefon 1289.
„ Ambulatorjum dla Chorych, Kraków, ul. św. Wawrzyńca 5, Telefon 343.
Miejski Urząd Zdrowia (Fizykat), Kraków, Magistrat, Telefon 373.
Miejskie Zakłady Sanitarne, Prądnik Biały, Tel 1075.
Szpital św. Łazarza, biuro administracji, Kraków, Kopernika 17, Telefon 3466.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).